

WOLNOŚĆ, TOLERANCJA I DYSKRYMINACJA W SPOŁECZEŃSTWIE NADZOROWANYM

Współczesne społeczeństwo jest nadzorowane. Kontrola stała się nieodłącznym elementem codziennego życia. Kamery i systemy monitoringu są naturalnym widokiem w większości miast na świecie. Gdy podróżujemy samolotem, rzeczą oczywistą są skanery prześwietlające podróżnych, czytniki danych biometrycznych czy bramki wykrywające niebezpieczne przedmioty. Korzystając z Internetu, trudno pozostać anonimowym, gdyż zostawiamy po sobie cyfrowy ślad. Podobnie rzecz ma się z telefonem komórkowym, gdzie operatorzy, a za ich pośrednictwem służby specjalne i policja mogą z łatwością uzyskać informacje o wybieranych numerach, prowadzonych rozmowach czy lokalizacji użytkownika telefonu.

Właściwie niemal każda nasza aktywność jest dzisiaj rejestrowana i monitorowana. Nadzór staje się też coraz częściej rutynowy i zautomatyzowany. Nowoczesne narzędzia kontroli są przedstawiane jako coś naturalnego – krok po kroku jesteśmy z nimi oswajani. Bardzo często jest to ukazywane jako historyczna i cywilizacyjna konieczność. Dzisiejsze państwa i biznes jak mantrę powtarzają, że gromadzenie i wymiana informacji są kluczowymi elementami czy nawet warunkiem funkcjonowania współczesnych instytucji. G. Deleuze ustanowił pojęcie społeczeństwa kontroli, w którym inwigilacja nie rozwija się w sposób uporządkowany, ale rozplenia się jak chwasty¹.

Kontrola jest uzasadniana wieloma powodami, np. bezpieczeństwem. Wyszukane metody analityczne, gromadzenie danych o pasażerach linii lotniczych, podsłuch, wyszukiwanie „groźnych” słów kluczowych na internetowych forach ma doprowadzić do wykrycia potencjalnych terrorystów. Duże i centralne bazy publiczne w ochronie zdrowia czy oświacie mają usprawnić zarządzanie finansami, polepszyć edukację czy zagwarantować lepszą opiekę medyczną. Z kolei celem gromadzenia na ogromną skalę informacji przez biznes jest zapewnienie zysku i personalizacja usług czy produktów. Często jednak oferowane rozwiązania są wręcz wulgarną odpowiedzią na bardzo skomplikowane problemy społeczne.

Słowem kluczem staje się zarządzanie ryzykiem. Dotyczy to klientów, potencjalnych kredytobiorców, obywateli czy przestępców. Narzędzia technologiczne przybierają coraz bardziej futurystyczne oblicze. Dzięki technikom cyfrowym oraz metodom

¹ Z. Bauman, D. Lyon, *Płynna inwigilacja. Rozmowy*, Kraków 2013, s. 12.

opartym na korelacjach statystycznych instytucje starają się kontrolować to, co dopiero ma się wydarzyć. Systemy mają monitorować to, co jest w ruchu – ludzi, kapitał i informacje – oraz klasyfikować wedle przydziału do grup ryzyka. Celem pozostaje namierzenie jednostek potencjalnie niebezpiecznych czy kosztownych.

Niejako symbolem społeczeństwa nadzorowanego stał się Wielki Brat George'a Orwella. Metafory tej zwykło się używać w stosunku do totalitarnego państwa, które sprawuje kontrolę nad najdrobniejszymi aspektami życia obywateli. To biurokratyczny twór pochłonięty przez władzę i skupiony na sprawowaniu permanentnego nadzoru. Jednak wydaje się, że orwellowska wizja jest przede wszystkim ostrzeżeniem dla dzisiejszych demokracji przed mrokiem, jaki stwarza bezwzględna kontrola. Współczesny nadzór jest jednak mniej dostrzegalny, dużo „wygodniejszy” dla obywateli a zarazem płynny i rozproszony. Być może ten dzisiejszy stan lepiej porównać do telewizyjnego Big Brothera. W tym programie ludzie funkcjonowali w wygodnych pomieszczeniach, nie byli zmuszani do posłuszeństwa, a ukryty za lustrem Wielki Brat selekcjonował tych, którzy mieli opuścić dom. To bardzo dobre symboliczne ukazanie dzisiejszej władzy opartej na nadzorze.

Gdy rozpatrujemy ryzyko związane ze współczesną kontrolą, najczęściej na myśl przychodzi utrata prywatności. Nie jest ono jednak najpoważniejsze. Jak stwierdza D. Lyon: *Nie należy lekceważyć anonimowości, dyskrecji i prywatności, pamiętajmy jednak, że wiążą się one ściśle z praworządnością i sprawiedliwością, swobodami obywatelskimi i prawami człowieka. Współczesna inwigilacja [...] prowadzi przede wszystkim do segregacji społecznej*².

Nadzór w swoich najostrzejszych formach jest stosowany wobec ludzi, którzy zostali uznani za „kosztownych” czy „ryzykownych”. Prace L. Wacquanta udowadniają, że stosowane w wielu miastach programy socjalne kierowane do osób ubogich, w rzeczywistości prowadzą do jeszcze większych i bardziej wnikliwych form kontroli³. J. Gilliom przeprowadzał badania dotyczące kobiet otrzymujących świadczenia pomocy społecznej w USA. Pracownicy socjalni wykorzystują obecnie nowe programy komputerowe i techniki wkraczania w prywatność tych kobiet⁴. W Polsce również niedawno wprowadzono przepisy, które stworzyły system o wdzięcznej nazwie Empatia⁵. To komputerowe, centralne bazy danych o osobach korzystających z pomocy społecznej. Oprócz ułatwień proceduralnych, system ten ma służyć również automatycznemu wykrywaniu nadużyć przez obywateli, np. pobierających świadczenia w dwóch miastach.

² Z. Bauman, D. Lyon, *Płynna...*, s. 26.

³ Por. L. Wacquant, *Punishing the poor: the neoliberal government of social insecurity*, Duke University Press 2009.

⁴ Por. J. Gilliom, *Overseers of the Poor: Surveillance, Resistance, and the Limits of Privacy*, University of Chicago Press 2001.

⁵ *Projekt Empatia*, Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej, <https://empatia.mpips.gov.pl/> [dostęp: 18.07.2015].

Nadzór opiera się na dzieleniu ludzi na kategorie. Wykorzystywane są różne cechy, ale kluczowe staje się to, jakie dana osoba stanowi zagrożenie dla budżetu państwa czy bezpieczeństwa. Analiza ta ma przyporządkować osobę do danej kategorii, czyli ją *de facto* zaszufladkować. Działania takie – oparte na profilowaniu – nieuchronnie prowadzą do stygmatyzacji i dyskryminacji. Taka forma nadzoru jest nazywana ban-optikonem. Termin ten łączy słowa banicja i panoptikon, czyli idealne więzienie. W banoptikonie, wykorzystując bazy danych, steruje się informacją i analizuje je, by wytypować osoby, które wymagają surowszego nadzoru lub których należy pozbawić jakichś praw. *Strategiczna forma ban-optikonu polega na wyodrębnieniu jakiejś mniejszości i uznaniu jej za „niepożądaną”. Jego trzy zasadnicze cechy to: wyjątkowa pozycja w społeczeństwach neoliberalnych (stan wyjątkowy, który staje się normą), umiejętność profilowania (wykluczania pewnych grup lub kategorii osób ze względu na ich możliwe przyszłe zachowania) i normalizowanie zachowań grup niepodlegających wykluczeniu (umacnianie ich wiary w swobodny przepływ towaru, kapitału, informacji i osób)*⁶.

Jaskrawym obrazem takiego podejścia jest profilowanie osób bezrobotnych w polskich urzędach pracy. Metoda jest wykorzystywana od 2014 r. Resort pracy wprowadził ją przekonując, że profilowanie zwiększy efektywność urzędów pracy i zindywidualizuje usługi. W skrócie polega ona na dzieleniu bezrobotnych na trzy kategorie. Podział prowadzony jest automatycznie przez system komputerowy, poprzez przydzielanie punktów do konkretnych danych o osobach bezrobotnych. Przypisanie do konkretnego profilu umożliwia bądź ogranicza dostęp do określonych form wsparcia, jak staż, bon czy zasiłek. Niestety, jak się okazuje po analizie wewnętrznych dokumentów Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej, profilowanie prowadzi do wykluczenia i ograniczania praw socjalnych obywateli. Jest to przede wszystkim widoczne w przypadku osób zakwalifikowanych do tzw. III profilu, czyli ludzi *oddalonych od rynku pracy*⁷. W oficjalnym języku grupa to *osoby z problemami*. Trafiają do niej osoby *pozbawione całkowitej chęci do podjęcia pracy* i bierne, co ma mieć podobno podłoże w *ich charakterze mentalnym*. W grupie III znajdują się też kobiety sprawujące opiekę nad dziećmi lub starszymi osobami, samotne osoby niepełnosprawne i mieszkańcy małych miast czy wiosek. Do jednego worka wrzucono więc osoby niepełnosprawne, kobiety, osoby o szczególnym *charakterze mentalnym* czy ludzi pracujących na czarno. W taki oto sposób, zamiast wsparcia i godnego traktowania osób w trudnej sytuacji życiowej, wygenerowana została kategoria „ludzi-odpadów”.

W tym kontekście warto wspomnieć o sprawie Ramiego Faresa, Polaka palestyńskiego pochodzenia, któremu odmówiono przyznania akredytacji na Euro 2012⁸.

⁶ Z. Bauman, D. Lyon, *Płynna...*, s. 90–91.

⁷ *Profilowanie pomocy dla osób bezrobotnych. Podręcznik dla powiatowych urzędów pracy*, Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej 2014, https://panoptikon.org/sites/default/files/podrecznik_profilowania.pdf [dostęp: 18.07.2015].

⁸ Por. *Policja dyskryminuje ciemnoskórych?*, „Gazeta Wyborcza”, http://m.wyborcza.pl/wyborcza/1,105226,11810594,Policja_dyskryminuje_ciemnoskorych_.html [dostęp: 18.07.2015].

Fares chciał zostać wolontariuszem, ale warunkiem było otrzymanie opinii, w której policja (na wniosek UEFA) stwierdza, że kandydat nie *stwarza zagrożenia dla bezpieczeństwa turnieju*. W przypadku Faresa opinia była negatywna, co okazało się równoznaczne z odmową akredytacji UEFA, niezbędnej do wejścia na stadion. Wszystko wskazywało na to, że jedynym powodem tej decyzji było pochodzenie kandydata na wolontariusza. Ani samemu zainteresowanemu, ani pomagającym mu organizacjom społecznym nie udało się jednak poznać motywów działań policji, która jedynie stwierdziła, że *opinia policji nie wymaga uzasadnienia i jest niezaskarżalna, tym samym opinia policji nie wymaga podania powodu*⁹.

Ban-optikon strzeże również bram do lepszego świata. W kwietniu 2015 r. na M. Śródziemnym doszło do kolejnej tragedii – prawdopodobnie ponad 800 osób, które były pasażerami kutra przewożącego nielegalnych imigrantów, utonęło w niedaleko Lampedusy. Nie była to pierwsza taka katastrofa. W październiku 2013 r. zginęło jednorazowo ponad 300 nielegalnych imigrantów. Łącznie przez ostatnich kilkanaście lat na M. Śródziemnym poniosło śmierć ponad 20 tys. osób próbujących się dostać do Europy. Tragedie te nie są odosobnionymi przypadkami, ale systemowym problemem i konsekwencją prowadzonej od przynajmniej kilkunastu lat europejskiej polityki kontroli imigrantów i granic, opartej na logice zwiększania nadzoru i braku poszanowania praw człowieka. Od niedawna na granicach Unii Europejskiej działa Eurosur. Ten „system systemów” ma polegać na intensywnym nadzorowaniu granic i wymianie informacji między państwami europejskimi. Wykorzystywane są drony, satelity, kamery termowizyjne. Kontrowersyjnym aspektem dotyczącym nowego europejskiego systemu jest współpraca z państwami trzecimi. Informacje gromadzone w ramach Eurosur – np. o imigrantach opuszczających afrykańskie wybrzeże – będą mogły być przekazywane do takich krajów, jak Libia czy Algieria. Umożliwi to służbom tych państw, które nie słyną z poszanowania praw człowieka, zatrzymywać migrantów. Ktoś inny będzie więc wykonywał za Europejczyków brudną robotę.

Obecnie Parlament Europejski pracuje nad pakietem tzw. inteligentnych granic, zakładającym utworzenie gigantycznych baz danych, które gromadzą dane biometryczne (fotografie i odciski placów) cudzoziemców przybywających do Europy. Do tego trzeba dodać istniejące już bazy: System Informatyczny Schengen (SIS II), Wizowy System Informacyjny (VIS) oraz bazę danych o azyłantach (Eurodac). Cyfrowa twierdza Europa, jak widać, ma się dobrze i wciąż się rozbudowuje.

Taka polityka prowadzi jednak często do efektów odwrotnych od oficjalnie deklarowanych. Zwiększenie nadzoru nad granicami oraz restrykcyjna polityka migracyjna i azyłowa sprawia, że imigranci muszą wybierać niebezpieczne drogi dotarcia do Europy i korzystają z usług przemytników. Poczyniono już miliardowe inwestycje w systemy informatyczne, wyposażenie Frontexu czy dozbrajanie straży granicznych, co

⁹ Tamże.

nie tylko nie powstrzymało migracji, ale też przyczyniło się do śmierci tysięcy ludzi¹⁰. Znowu tutaj ban-optikon z technologicznym urządzeniem ma wyłapać „nielegalnych” i w najlepszym wypadku nie dopuścić, by dotarli oni do wybrzeży lepszego świata.

Innym przykładem technik sortujących i wykluczających jest monitoring wizyjny. Obecnie wnika on na niemal każdą sferę naszego życia. W zasadzie ma służyć przede wszystkim bezpieczeństwu. Jednak bywa ono czasami jednak bardzo specyficznym rozumiane. Kamery monitoringu strzegą wejścia np. na teren ogrodzonych osiedli czy centrów handlowych. Tam osobami niepożądanymi są bezdomni, żebrzący czy po prostu „niepasujący”. Kamery połączone z aktywnością pracowników ochrony mają spychać te problemy tam, gdzie reszta społeczeństwa ich nie dostrzega. Tylko że usunięcie problemu z pola widzenia nie sprawia, że on znika. Jest wręcz przeciwnie – może narastać, bo nikt nie będzie naciskał, by rozwiązać kwestie np. bezdomności.

Oczywiście technologie same z siebie nikogo nie wykluczają. Stanowią raczej odzwierciedlenie poglądów społeczeństwa. Skoro władze i obywatele uznają, że zagrożenie dla nich stanowią muzułmanie czy imigranci z Afryki Subsaharyjskiej, to należy tworzyć mechanizmy ich skutecznej identyfikacji i eliminacji. Jeżeli społeczeństwo pogardza osobami ubogimi i korzystającymi z pomocy społecznej, to należy im za pomocą np. profilowania odbierać kolejne prawa socjalne, bo przecież nie zasługują. Technologie informatyczne po prostu replikują ogólne zachowania społeczne. Jeżeli powszechna jest nietolerancja wobec jakichś grup czy zachowań, to jest bardzo prawdopodobne, że znajdzie ona odzwierciedlenie w działaniach władzy i biurokracji. Czy jednak odpowiedzią na to jest tolerancja?

Nie lubię słowa tolerancja. Bardzo często oznacza ono traktowanie protekcyjne, znoszenie czegoś. To podmiot, który posiada władzę, może w pełni świadomie powiedzieć, że coś toleruje, a coś innego ledwie toleruje. Bardzo trafnie ujął to Z. Bauman, mówiąc, że *tolerancja zaczęła się od tego, że była aktem jednostronnym: ja pozwalam tobie na inność. Oznacza ona więcej praw dla przybysza, ale także utwierdza tubylca w przekonaniu o swojej większej wartości. Tu nie chodzi o twoje prawo do, ale o moją dobrą wolę*¹¹. Biorąc to pod uwagę, nie wydaje mi się, że tolerancja jest dzisiaj kluczem do budowy społeczeństwa, w którym każda jednostka będzie się mogła rozwijać w poczuciu szacunku. Tolerancja może być pewnym przystankiem, ale nie celem samym w sobie. Priorytetem powinna być pełna gwarancja poszanowania praw człowieka oraz solidarność. To prawa człowieka mają gwarantować dla każdego np. wolność od dyskryminacji, prawo do sądu, prywatności czy prawo do pomocy społecznej. Prawa człowieka z natury przysługują każdej istocie ludzkiej. Nikt ich nie nadał, nie są więc w tym

¹⁰ Por. M. Popp, *Europe Should Protect People, Not Borders*, „Spiegel Online” z 20.04.2015, <http://www.spiegel.de/international/europe/opinion-europe-should-protect-people-not-borders-a-1029594.html> [dostęp: 18.07.2015].

¹¹ Z. Bauman, wypowiedź na konferencji: *Tolerancja – europejskie perspektywy etyczno-społeczne*, <https://www.youtube.com/watch?v=ZzH8PFhW6Dc> [dostęp: 18.07.2015].

aspekcie związane z władzą. Oczywiście te podmioty, które władze posiadają, tworzą też proceduralne gwarancje ich poszanowania. Wiemy też, że nie ma kraju, który by w pełni przestrzegał praw człowieka. Jednak postawienie sobie tego za cel wydaje się czymś niezwykle pożądanym. Innym celem jest budowa społeczeństwa opartego na solidarności, czyli więzi międzyludzkiej. Dla Piotra Kropotkina solidarność, współpraca i pomoc wzajemna są naturalnymi przymiotami człowieka. Przy solidarności nie chodzi o znoszenie czyjejs obecności, ale wspólne działanie i tworzenie codzienności.

Kontrola i nadzór wkroczyły bardzo głęboko w życie społeczeństwa. Trudno jest tę tendencję już odwrócić. Można jednak próbować minimalizować jej negatywne skutki. Lekarstwem mogą właśnie prawa człowieka i solidarność. Czy to utopia? Być może, ale *żyjąc razem mamy do dyspozycji więcej opcji, więcej możliwości, szersze horyzonty i wychodzimy z tego procesu wzbogaceni*¹².

¹² Tamże.